Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 25 Listopada / 7 Grudnia

№ 96.

ROK 1856.

Oszczędne urządzenie pieców pokojowych,

przez zaprowadzenie drzwiczek Hermetycznych.

Z przyczyny znakomitego podniesienia się ceny drzewa opałowego, węgle kamienne, sprowadzane koleją żelazną z górnictwa krajowego lub ze Szląska, nadzwyczajnie wchodzą w użycie.

Obawa czadu i zagorzenia przez nieostrożne i zawczesne zamknięcie pieca, wstrzymuje jeszcze wiele osób od zaprowadzenia u siebie opału węglem kamiennym. Wynalazek nowego przyrządu drzwiczek hermetycznych i rur cugowych, wcale się nie zamykających, niebezpieczeństwo zagorzenia i swędu zupełnie usuwa. Piece kaflane, najpraktyczniejsze u nas w kraju na północy położonym, stawiają się w sposób dotąd używany, z tą tylko różnicą, że zamiast drzwiczek zwyczajnych dają się hermetyczne, a w rurze cugowéj żelazny szyber, zasuwający otwór, dla przytrzymania ciepła po wypaleniu, upełnie się uchyla, w jego miejsce daje się rura żelazna lana, bez żadnych klap, która przed i po zamknięciu drzwiczek pozostaje zawsze otwartą. W piecach w podobny sposób urządzonych, jeżeli się pali drzewem, nie potrzeba czekać zupełnego wypalenia się główni, ale wtenczas kiedy największy żar zformuje się z węgli, nie czekając aż najlepsze ciepło uleci, drzwiczki się zamyka; tym sposobem najlepsze ciepło w piecu pozostawszy najlepiéj go rozgrzewa. Zdawać się będzie niejednemu, że gdy rura w piecu pozostanie niezamkniętą, ciepło uchodzić z szybkością musi, jak to ma istotnie miejsce przy zwyczajnych szczelnie niezamykających się drzwiczkach; przez zaprowadzenie jednak drzwiczek hermetycznych, wszelki przypływ powietrza będąc wstrzymany, powietrze ogrzane, znajdujące się w piecu, nie mogąc być zastąpione powietrzem zimném w pokoju się znajdującém, pozostać w nim musi. W zwyczajnych piecach zamykanie szybrami żelaznemi, choćby najszczelniéj passującemi, stygnięcia pieca nie uchyla, bo żelazo, z czego właśnie szybry są robione, będąc dobrym przewodnikiem cieplika, takowe przez siebie przepuszcza. W piecach z drzwiczkami hermetycznemi, mających rury zawsze otwarte, powietrze wewnątrz się znajdujące, o tyle oziebiać się zaczyna, o ile z powietrzem zewnętrznèm zimném przez rurę się styka.

Drzwiczki hermetyczne służą do pieców tak opalanych drzewem jak i węglem, do opalanych jednak węglem należy zastosować ruszta, węgle bowiem potrzebując dużo powietrza, wymagają wprowadzania go massami między siebie.

Z własnego doświadczenia możemy zapewnić wszystkich interessowanych, że opał pieców pokojowych, kuchni i ognisk fabrycznych węglem kamiennym jest najtańszym i najprzyjemniejszym.— Opał węglem kamiennym, czy sprowadzonym z naszego górnictwa, czy ze Szląska lub z Anglii, zaledwie połowę tyle kosztuje co drzewem. Powołaliśmy się powyżéj na nasze własne doświadczenie, bo nasze machiny parowe, piece pokojowe i kantorowe, będąc opalane węglem, mogą każdodziennie złożyć dowód prawdziwości naszego twierdzenia. Nieodzowne jednak są drzwiczki hermetyczne, piece bowiem zwyczajne, opatrzone drzwiczkami zwyczajnemi, zawcześnie zamknięte, mogą być bardzo niebezpieczne dla zdrowia, a nawet i życia.

Znakomity nasz budowniczy Radca Marconi, zrobiwszy w roku zeszłym próbę z piecem hermetycznym przez nas polecanym, może wydać najlepszą o dogodności jego opinię. W nowo postawionym Hotelu Europejskim wszystkie niemal piece już są urządzone w ten sposób. Pan Stalewski, fabrykant pieców w Warszawie, obeznanym jest dobrze z tym systemem palenia; stawiał on takie piece w Hotelu Europejskim, u nas w kantorze i u mnie w mieszkaniu prywatném; postawione są doskonale, z zupełną znajomością przedmiotu.

Drzwiczki hermetyczne są znacznie kosztowniejsze jak zwyczajne; koszt ich podnosi obtaczanie, heblowanie a następnie szlifowanie rantów, ażeby szczelnie passując, powietrza nie przepuszczały. Budując ich znaczniejsze massy spodziewać się należy, że cena ich będzie dla wszystkich przystępna.

Przez wzgląd, że podobne piece uchylają raz na zawsze niebezpieczeństwo zagorzenia, że oszczędzają przeszło połowę opału, że zastosować się dają z łatwością do palenia węglem, drzewem, lub torfem, jesteśmy przekonani, że wejdą w użycie. Koszt przestawienia podobnych piecy jest zaledwie małą cząstką kapitału oszczędzonego na opale, poprawa więc ta wynagrodzi się również, sprawi przyjemne ciepło w mieszkaniu i uchyli niebezpieczeństwo śmierci, często z przyczyny zagorzenia wynikające.

Fabryka Machin Evans, Lilpop et Comp.
S. Lilpop.

O szlamie i jego użytkach.

Biorąc dobra w dzierżawę dwunasto-letnią, gdzie były wody, kamienie i zarośla a mało gruntu ornego, przepasanego smugami, zarosłego krzewami, gdzie mnogość dołów i stawów zarosłych torfem i szlamem, sądziłem, że nowiny i szlam sowicie wynagrodzą koszta łożone na wywóz szlamu, osuszenie i karczunek zarośli. Znajdował się szlam odwieczny, na którym dęby grubości konewki urosły, był i taki który leżał wywieziony na kupach już krzewami zarosłych lat kilkanaście; znalazłem w głębokości trzy łokciowéj rynny dębowe.

Grunt nieprzepuszczalny z zaklęsłościami, nierówny, potrzebował licznych rowów, wywozu kamieni, aby te brózd i przegonów nie zawalały i odpływu wodzie nie tamowały.

Rok 1852 przez całe lato nie widział kropli deszczu od kwietnia do października a rosy mało; wysuszył wszystkie doły i stawy i był przyjazny do wywozu szlamów. Wyrzuciwszy przeto na trzęsawach torfowych rowy, robiąc z jednéj i z drugiéj strony rów szeroki, utworzyły się groble, aby po przegniciu one wywozić. Zdaje się, że dawni posiadacze otoczeni lasami, nie mogąc użytkować z ziemi, umyślnie kopali doły dla osuszenia gruntu, bo nie mogli pomiarkować w którą stronę woda ma spadek, lecz i doły zapełniły się wodą i nic nie pomogły. Teraz, po wycięciu lasów łatwo było odkryć spadek i wody pospuszczać, co też uczyniłem. Wywiózłszy szlamu przez lat cztery do dwunastu tysięcy wozów, mogę dać zdanie o jego użytku. Łatwo obliczyć wywiezione fury, wiedząc wiele jeden dziennie wywozi. Woziłem go zaś blisko, nie wdając się w dalekie transporta.

W pierwszych dwóch latach codzień ilość fur zapisywałem. Szlam podzielić można na gatunki:

1) Szlam ze spławu z pól, właściwa stawiarka. Gdy zgęszczony, kładziony na wóz trzęsie się jak galareta, jest dziurkowaty; gdy się zeschnie jest koloru popielatego lub siwego, twardy ale kruchy.

2) Jest szlam z torfu, właściwe pruchno torfowe, koloru bronzowego gdy suchy, gdy zaś mokry jest koloru czarniawego.

3) Jest szlam zamieniony w ziemię urodzajną z przyczyny dawnego przeciągu czasu.

Dwa pierwsze gatunki mogą być pomieszane pomiędzy sobą lub z piaskiem; najmniéj piasku mieści gatunek drugi. Pierwszy gatunek jest najlepszy pod wszelkie ziarno; wywiera skutki jak nawóz. Piasek lepiéj zarasta po nim jak po nawozie i najmniéj go potrzeba, szczególnie kiedy nie bardzo stary i zwietrzały. Na drugim gatunku rodzi się dobrze groch, żyto, proso i owies. Trzeci gatunek tyle znaczy, że bez gnojenia może dobry wydać urodzaj, ale do poprawy gruntu nie wiele pomoże, chyba grubo nakładziony. Nawozu nie zastąpi.

Szlam po rozrzuceniu, powinien być walcowany, aby się bryły pokruszyły i pogniotły, a tém samém aby się lepiéj umieszał z ziemią. W pierwszym roku wywoziłem gatunek drugi nieprzegniły. Po czterech latach prawie taki wyoruję jak był przyorany, nierozłożony. Dla tego szlam torfowy, gdy przerosły korzeniami traw, tataraku, trzciny lub t. p., powinien poprzednio leżéć na kupach i być przerzucany, aby te korzenie żywotność straciły i spruchniały.

Wywiozłem szlamu znaczną ilość, wożę go i dzisiaj, bo zaczém rosa ranna zniknie, lub deszcz ludzi spędzi z pola od grabienia, a pod dachem nie znajdzie się robota, natenczas szlam wywożę, który na groblach osuszony, do wywozu przysposobiony. Oświadczam jednak, że pognój tego rodzaju jest za drogi. Szlam chwalony do poprawy gruntów, bo nawet jeden ze świeżych autorów dzieła gospodarczego z roku 1856 chwali na podściół pod inwentarz krzaki (jak one użyć trudno odgadnąć). Na morgę trzysto-prętową wychodzi szlamu najmniéj dwieście wozów. Nie można go bowiem kłaść jak mierzwę, bo się wysypuje, a pomimo, że nawożenie szlamem dłużéj może plony wydawać niż gnojem, przekonałem się jednak, umyślnie robiąc doświadczenie, że koniczyna lepsza była w miejscu nawożoném obornikiem, niż w miejscu nawożoném szlamem, na téj saméj roli.

Tam tylko gdzie wywóz bliski szlamu pierwszego gatunku, osuszenie go łatwe, robocizny podostatkiem, tam przynieść może korzyści. W przeciwnym razie, gdzie wywóz trudny i daleki, najemnik drogi, koszta takiego pognoju raczéj szkodę a nie korzyści przyniosą, bo wywóz kosztuje tyle ile kupno najlepszéj ziemi. Zimą na sanie można kłaść dwa razy tyle ile na wóz, bo z desek nie wytrząsa się. Szlam daje się dobrze rąbać siekierą kiedy zmarzły, gdzie nie ma kamieni. Suchy jest lekki, można go kłaść tyle ile wóz objąć może. Mokry, szczególnie pierwszego gatunku, objętości nabiera podwójnéj. Obecnie wywożę szlam ze stawu, zajeżdżając prosto furami. Suchy rok temu sprzyja, rachuję na to, że prócz pognoju, ryby koszta powrócą. Z innych dołów wozić nie będę, pomimo, że mam go wyrzucony w groble, jak wyżéj wymieniłem, a wystarczyłoby na resztujące ośm lat pozostałéj dzierżawy. Kosztów szlam nie powróci, szczególnie przy zmniejszonéj ludności i drogim najemniku. Obracając robociznę do szlamu, zaniedbuje się inne czynności gospodarcze; gdy się zacznie, żal odstąpić, a koszta rosną coraz większe. Wymieniwszy o szlamie co mi praktyka gospodarcza nastręczyła, nie od rzeczy będzie nadmienić o nowinach i pastwiskach zamienionych na grunt orny. Nowiny, gdzie były lasy, w gruntach ciepłych, przepuszczalnych, wynagrodzą koszta karczunku; na gruntach zimnych, pastwiskach, owies tylko czasami obrodzi, urodzi się zaś inne zboże po wymierzwieniu. Mierzwę bydlęcą na pastwisku upuszczoną roztoczy robactwo, ta zatém żadnego nie ma znaczenia. Kto przeto na takie nowiny rachuje, myli się. Darcie nowin potrzebuje silnych narzędzi i silnego inwentarza, który można stracić przez zerwanie. Kto kupuje lub bierze w dzierżawę, niech na takie nowiny nie liczy. Dobrze zagospodarowana ziemia ma podwójną wartość, niż opuszczona i zaniedbana. W taką ziemię gospodarz wrzuca nieustannie pieniądze, a nietylko powrotu onych, ale procentu nie ogląda przez znaczny przeciąg czasu. U nas zwykle rachuba na włóki. Nie ilość włok, ale dobre zagospodarowanie przyniesie korzyści, a zaprowadzenie dobrego gospodarstwa ma więcéj wartości niż wartość saméj ziemi. Non multum sed bene cultum.

W Woli Pomianowéj 1 grudnia 1856 roku.

N. W. Ch.

PROJEKT
DO UORGANIZOWANIA TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Trzeba przyznać, że rolnictwo u nas w porównaniu do innych krajów jest jeszcze na bardzo niskim stopniu: obok tu i owdzie zamożnych i wzorowych, widzimy liczną klassę pomniejszych gospodarzy, przedewszystkiém wieśniaków, z ubóstwa swego wydźwignąć się nie mogących; tak stan rolniczy, który największe ciężary kraju ponosi, który jest podstawą bytu społeczeńskiego, jest, można powiedzieć, najuboższy; gdy tymczasem po innych krajach sztuka rolnicza należy zawsze do zamożnych mieszkańców. Do tego opłakanego ich stanu nie mało się przyczynia brak normalnego, przepisami rządowemi ubezpieczonego handlu zbożowego: są powszechne narzekania, że ten będąc w ręku handlarzy, zwykle lichwiarzy i monopolistów, pozbawia tak producentów jako i konsumentów istotnych korzyści, któreby mogły skutecznie posłużyć do podniesienia najpożyteczniejszéj klassy w kraju, a tém samém do jéj wydźwignienia z zależności lichwiarskiéj.

Te narzekania są bez wątpienia na niezaprzeczonych faktach oparte; producenci, po większéj części biedni włościanie, prowadzą swoje produkta na targi; te produkta tu i owdzie na furach po mieście porozstawiane pierwsi lepsi handlarze wykupują, jeżeli nie na cenach, rachunkach, to na miarach ich oszukują; jakoż zwykle po takich miastach dwojakie są miary, duże i małe; na duże od producentów kupują, a na małe konsumentom, piekarzom i młynarzom sprzedają, zwykle na borg, po cenach jakie sami sobie stanowią; bo ci ciągle zostając pod ciężarem lichwy, są prawie zawsze w stanie zależności, ubóstwa. Muszą znów swoje wyroby, aby wyjść na swoje, drogo sprzedawać dalszym konsumentom, zwykle najuboższym. Tym sposobem ci handlarze, wsuwając się między producentów i konsumentów, żyją z jednych i drugich, z jednych i drugich się bogacą; tym sposobem przeszkadzają producentom swe produkta wprost konsumentom sprzedawać; to co jest najgorszego.

Druga okoliczność, przy takiém handlarstwie, równie handlowi szkodliwa, jest ta, że ceny produktów nigdy oznaczyć się z pewnością niedadzą, są zawsze fikcyjne, kłamliwe, za normalne w handlu przyjęte być nie mogą; to zaś czyni handel wątpliwym, niepewnym.

Taki stan rzeczy przy rozwijającym się handlu i przemyśle długo trwać nie może; trzeba się spodziewać, że nasz Rząd ojcowski pójdzie za przykładem innych krajów i targi zbożowe urządzi, ureguluje; ustanowi rządowych, patentowanych meklerów, *chrześcijan*, mających do tego potrzebne kwalifikacye, którzy będą ułatwiali stosunki kupna i sprzedaży między producentami i konsumentami; postanowi, aby w każdém targowém mieście Komisarz Policyi lub sam Burmistrz z dwoma rajcami, z niezależnych mieszkańców miasta, z kolei przez Magistrat oznaczonych, czuwali nad handlem zbożowym i notowali ceny targowe w książkach *ad hoc* zapisywali. Te ceny staną się kursem zbożowym, podług którego interessa handlowe kierować się będą.

Tacy rządowi meklerowie, ułatwiając stosunki producentów z konsumentami, będą zwolna usuwać wpływ lichwiarzy i monopolistów i handel do normalnego stanu przyprowadzą. Tacy meklerowie w Anglii i Francyi mają prawem zapewnioną ¼ część procentu od summy kupna i sprzedaży, tak z jednéj jak i z drugiéj strony, mają zwykle swoją powagę w handlu, swoje stanowisko niezależne.

Dla tém większego ułatwienia handlu zbożowego, potrzebneby były, jak są po innych krajach *wystawy zbożowe*, przez kassy miejskie lub też przez antreprzyzy stawiane, tak, aby producenci mogli wygodnie zajeżdżać i składać swe produkta na tę lub ową stronę; tym sposobem mogą się łatwo rozróżniać i oceniać; tym sposobem nietylko sprzedaż i kupno, ale i kontrola handlu bardzo ułatwioną być może, z niewątpliwą korzyścią tak dla producentów jako i konsumentów; opłata po pół kopiejki od korca od nich pobierana, wystarczy na koszta budowy i utrzymania takich urządzeń. Takie wystawy za granicą są albo w formie kolumnad równoległo-bocznych, albo też w formie rotundy, stosownie jak tego miejscowość wymaga. Zwykle w takich wystawach są urządzone biura handlowe, dla dogodności kontroli i zapisywania kursu zbożowego.

Wiem prócz tego, że w Prussach już od dawna istnieją pod protekcyą Rządu uformowane komiteta gospodarcze, prawie po wszystkich prowincyach, ale jaka ich organizacya, jakie attrybucye, nie

wiem, nie znam ich; łatwo jednakże pojąć można, że mają na celu podnosić rolnictwo do coraz większéj doskonałości, starać się o byt moralny i materyalny klassy rolniczéj; od nich powinna wychodzić wszelka inicyatywa.

w Powiecie Sieradzkim, dnia 9 listopada 1856 roku.

+ + +

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa dnia 26 listopada 1856 roku.

Treść: Fakt miejscowy i ogólny. — Przeniesienie Komory Składowéj. — Dozwolenie wywozu zboża za granicę. — Zamknięcie żeglugi. — Stagnacya handlu zbożem. — Ceny zagraniczne. — Jaka jest ważność dzisiejsza dozwolenia wolnego wywozu zboża. — Nowa droga spławu. — Odessa i Gdańsk.

Mamy kilka faktów bieżących na treść do dzisiejszego sprawozdania. Pomiędzy niemi dwa wprost przeciwne sobie zakresem ważności, nas jako sprawozdawców zarówno i przedewszystkiém obchodzą. Pierwszy z nich ma ważność czysto-miejscową i więcéj miejsko Warszawską nawet niż krajową, drugi ogólniejszego jest znaczenia; pierwszym jest przeniesienie biura oddziału lądowego Komory Składowéj z ulicy Elektoralnéj na Chmielną, drugim dozwolenie wywozu zboża za granice Królestwa.

Może kto osądzi, iż niewłaściwie stawiamy obok siebie dwa takie fakta dla różnéj ich ważności i różnego znaczenia w stosunkach handlowych, może kto pierwszemu z nich przypisze ważność za nadto małą, drugiemu za nadto wielką, i na tém przesadzonem pojęciu opierać będzie potrzebę naznaczenia im różnego, odrębnego stanowiska w sprawozdaniu, ale omyli się, jak sądzimy. Fakt przeniesienia Komory, drobny może w kronice handlowéj, zyskuje na ważności z tego powodu, że nastąpił w roku, w którym handel z zagranicą najbardziéj jest ożywionym, przynajmniéj w swoich stosunkach celnych, dających się ocenić i zbadać w Warszawie, i że z nim się łączy skrócenie expedycyi celnéj, a więc także choć nie wielkie czasu transportu towarów. Jak już pisaliśmy uprzednio, z przeniesieniem Komory uprości się expedycya celna na Komorze Warszawskiéj, expedycya teraz nadzwyczaj ważna, bo, jak znowu już pisaliśmy, przy nadsyłaniu towarów w plombowanych wagonach, najwyższa już dawniéj w kraju naszym ważność handlowa Warszawy względem kraju naszego podwoiła się jeszcze; więc takie uproszczenie expedycyi powinno się dać uczuć w tutejszych sferach handlowych. Co do tego powiększenia expedycyi i ruchu handlowego w Warszawie, o którém tu wzmiankujemy, należy nam dodać jako objaśnienie stosunku tego powiększenia, że w nieukończonym jeszcze roku bieżącym, już dochód celny jest prawie dwukrotnie większym od dochodu zeszłorocznego, który przecież był największym ze wszystkich jakie bywały od roku 1851, to jest od czasu otworzenia granicy celnéj między Cesarstwem a Królestwem Polskiém.

Wszelkie towary sprowadzane z zagranicy, wyjąwszy rzeczy passażerskich, podlegają expedycyi celnéj, któréj podstawą jest piśmienna deklaracya sprowadzającego, obejmująca, jakie towary i w jakiéj ilości zawiera przysłany dla niego transport. Ponieważ żadna nadsyłka bez takiéj deklaracyi obejść się nie może, wyjąwszy niektórych mało ważnych posyłek pocztowych, nadsyłanych dla osób nieznających formalności, które to posyłki, stosownie do przepisów celnych, bez deklaracyi rewidowane bywają,—przeto liczbę takich deklaracyj w ciągu roku podawanych, uważać można za miarę ruchu handlowego, nie w kraju, ale w mieście naszém, a dla zego nie w kraju tylko w mieście, to znowu tłómaczymy tém, że z powiększeniem ruchu celno handlowego w Warszawie, zmniejszył się takowy w Granicy. Otóż takich deklaracyj kupieckich w roku zeszłym było najwięcéj, licząc od roku 1851, bo liczba przeszła 7,000, w tym zaś już w końcu listopada, liczba deklaracyj przeszła dziesięć tysięcy i do końca roku niezawodnie przejdzie jedenaście.

Przy takiém powiększeniu ruchu celno-handlowego i liczby nadsyłek (nie transportów) z zagranicy, przeniesienie Komory, połączone z uproszczeniem expedycyi, jest faktem daleko ważniejszym, niżby się na pozór zdawało. Dzisiejsza Komora, to jest oddział jéj lądowy, mieści się teraz w domu niegdyś JW. Mitkiewicza, a dziś własnością Komory będącym, położonym przy ulicy Chmielnéj pod nr. 1555, gdzie oprócz dawnych zabudowań, wzniesiono obszerny pakhauz dla pomieszczenia zostających na składzie towarów. O ile wiemy, są plany dalszego rozszerzenia tego pakhauzu, gdy się potrzeba okaże, a tymczasem dodajemy, że wzniesiony został według planów i pod kierunkiem technicznym Radcy budowniczego Loewe, a pod kierunkiem administracyjnym osobnéj Kommisyi budowniczéj, wyznaczonéj z łona Komory.

Z tych tedy powodów przeniesienie Komory jest ważniejszym faktem handlowym niż się wydaje, a z innych znowu wcale, drugi fakt o którym mówić mamy, ma mniejszą ważność niżby się zdawało. Skutkiem lepszych urodzajów w tym roku jak w przeszłym, Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z dnia 11 listopada r. b., uchyliła istniejący dotąd zakaz wywozu za granicę żyta, jęczmienia, owsa, grochu, mąki, wszelkiego rodzaju kaszy i kartofli. Postanowienie to wypadło w chwilę, kiedy żegluga na wodach Królestwa zamkniętą została, kiedy rzeki wpadające do Wisły prawie wszystkie stanęły, a i Wisła sama, przy sprzyjającym stanie temperatury stanąć może, i kiedy na targach zagranicznych, mianowicie Gdańskim, ceny są bardzo niskie. Z wiadomości odebranych ztamtąd wiemy, że za pszenicę, któréj wywóz z Królestwa już dawniéj był dozwolonym, *prawie nic nie dają*. Jest to energiczne wyrażenie najdosadniéj malujące stan rzeczy. Zresztą, sprawozdanie ostatnie Gdańskie domu Alexandra Makowskiego i spółki, obejmuje cyfry bardzo niskie, gdy od nich potrącimy koszta transportu, ceny jakieby właściciel mógł wziąć za zboże odstawione do Gdańska, wypadną mniejsze od tych, jakie na miejscu mu płacą. Czyż więc w czasie, kiedy taki jest stosunek między cenami zagranicznemi i krajowemi i kiedy najgłówniejsza droga odstawiania zboża, to jest spław, jest zamkniętą, czyż wtedy dozwolenie wywozu zboża za granicę, może mieć taką ważność, jakąbyśmy mu na pierwszy rzut oka przypisywali?

Tak w świecie handlowym fakt na pozór mały, może przybierać obszerne i ważne rozmiary, fakt ważny z pozoru może spadać do niskiego i poziomego znaczenia; ale tak źle jeszcze nie jest z dozwoleniem wywozu zboża za granicę. Stagnacya handlowa ustanie, konsumcya wyczerpnie zakupione zapasy i ceny na wiosnę pójdą w górę i ruch handlowy się ożywi, a wtedy z rozpoczęciem transportów wodnych i dozwolenie wywozu zboża za granicę nabierze większego znaczenia; wtedy otworzy się pole widokom handlowym, i handel zbożowy ożywiony na nowo, będzie najinteresowniejszą częścią naszych sprawozdań. Byle tylko zostało coś do wywozu, do pożywienia zagranicy, gdy jéj zapasów zabraknie.

Obowiązkiem naszym jest teraz zwrócić uwagę powszechną na zupełnie nowy fakt naszego handlu wewnętrznego, dokonany w tych czasach na wodach naszych. Chcemy tu mówić o wielkiém przedsięwzięciu, połączoném z niezliczonemi trudnościami, to jest o sprowadzeniu przez JW. Hr. Władysława Branickiego wielkich mass pszenicy z dóbr jego w okolicach Kijowa, Dnieprem, Muchawcem, kanałem Królewskim, następnie Bugiem i Wisłą do Gdańska.

Powszechna wdzięczność całego obywatelstwa naszego, a szczególniéj też ziemian Ukrainy i Podola, należy się Hr. Władysławowi Branickiemu, że pierwszy, nie szczędząc zabiegów i ogromnych kosztów, tak wielką massę ziarna, wynoszącą 30,000 korcy, tą nową drogą spławia, otwierając niejako w naszym handlu wewnętrznym nową epokę dla transportów, a tém samém zapewniając nową przyszłość produktom najobfitszych prowincyj, jakiemi są Ukraina i Podole, własnym nakładem i doświadczeniem.

Dotąd strony te miały za jedyny plac zbycia swych produktów Odessę, gdzie ziarno przychodząc w porze letniéj na wozach, *(czumakach)* długością podróży na gatunku i konserwacyi cierpiało; daléj ładowane w Odessie, zbyt grubo na okręta, najczęściéj w stanie zepsucia do Angielskich portów przybywało. Tak dalece, że pszenice Podolskie i Ukraińskie, z swéj piękności, wagi i gatunku zawsze o kilkanaście szylingów na kwarterze stoją niżéj w Anglii od pszenic z innych portów tamże nadchodzących, które nieraz niższe co do swéj wewnętrznéj dobroci, lepszą wszakże nierównie konserwacyą otrzymują daleko wyższe ceny. Nowo obraną drogą można przeciwnie pszenice owe ładować z wiosną, płytko, na małe statki, w Kijowie i ciągle w drodze przerabiając, w najlepszym stanie dostawiać do Gdańska, a trud i wyłożone koszta wynagrodzą się sowicie wyższością ceny.

Otworzenie téj nowéj drogi spławu, ma nietylko już wielką zaletę w otworzeniu większéj konkurencyi dla płodów gospodarstwa zbożowego między Odessą i Gdańskiem, ale jeszcze w latach nieuro-

dzaju w Królestwie, czego przez dwa lata mieliśmy dowody, wywrzéć może, najzbawienniejszy wpływ, przez dowozy zboża z odległych prowincyj.

Mamy więc nadzieję, że skoro ceny frachtów, dziś tak wysokie, do normalnéj stopy spadną, to przykład Hr. Władysława Branickiego znajdzie licznych naśladowców pomiędzy tymi szczególniéj obywatelami, którzy bliżéj mają do Kijowa jak do Odessy. A tém samém, nietylko oni sami wielkie korzyści osiągną, cena bowiem pszenicy w stosunku do oddalenia w jeometrycznéj niejako rośnie proporcyi, ale nadto handel nasz wewnętrzny znacznie się ożywi, zapewniając korzyści nie już pośrednim spekulantom, ale samymże producentom. Tém zaś łatwiéj cel ten osiągniętym zostanie, gdy rzeka Bug, jedna z najważniejszych arteryj komunikacyjnych kraju naszego, należycie zostanie skanalizowaną, co o ile wiemy, ma nastąpić niezadługo.

Z prawdziwą więc radością zapisujemy w kronice naszéj fakt otwarcia nowéj drogi spławu, łączącéj nas handlowo z najżyźniejszemi prowincyami. Dokonanie tego dzieła winniśmy w znacznéj części wytrwałości Hrabiego Władysława Branickiego, i najserdeczniéj życzymy, aby myśl tak śmiała, wykonana z przyszłą wiosną, znalazła licznych naśladowców.

Mamy zaś nadzieję, że ku urzeczywistnieniu tych operacyj dołożą wszelkich starań domy handlowe polskie p. Józefa Kurjerow w Warszawie i wspólników tegoż pp. Alexandra Makowskiego et Comp. w Gdańsku; od nich bowiem wyszła pierwsza inicyatywa téj operacyi handlowéj i one zajmują się ostateczném jéj wykonaniem.

Zresztą, ten trzy-tygodniowy przeciąg czasu, któryśmy w tém sprawozdaniu objęli, nie przedstawiał więcéj danych do kronikarskiego obrazu, a więc nie chcąc się bawić w nadzieje, ani niepotrzebne frazesowania, kończymy, do przyszłego artykułu zamawiając sobie cierpliwość i pobłażanie czytelników, którzy (za co im dzięki), przyjmują dwie pierwsze głoski abecadła przychylniéj pewno niż zasłużyły, ale nie przychylniéj niezawodnie niż pragnęłyby zasłużyć.

— ab. —

Środek obudzenia sił żywotnych drzew owocowych.

przez barona Filiberta Menilmontant.

W wielu ogrodach drzewa owocowe chorują z braku soków, a następnie zawcześnie zazwyczaj umierają. Przyszła mi myśl, iż nacięcia na korzeniach ten sam skutek wywrzéć mogą na drzewa, co nacięcia na pniu robione, to jest, iż je pobudzić winny do puszczenia nowych pędów. Pomysł mój urzeczywistnił się.

Od dawna używam tego środka, a zawsze z niego zadawalniające osiągałem skutki. Postępowanie bardzo jest proste. Odsłania się korzenie drzew słabo wegetujących, a na najgrubszych robią się w różnych miejscach nacięcia za pomocą piły. Zaraz po téj operacyi okrywają się starannie korzenie najlepszą ziemią ogrodową. Następnego roku wypuszcza drzewo powyżéj nacięć znaczną liczbę drobnych korzonków, któremi wciąga potrzebną ilość soków.

Jakoż zdarza się, że na pigwach szczepione drzewa, rosnące w gruncie tylko dla drzew na dziczkach właściwym, bardzo się biednie rozwijają i miernie tylko pędzą. Temu się bardzo łacno zaradza, robiąc nacięcia w węzle gdzie drzewko zaszczepione, aby zraz szlachetny sam z siebie puścił korzenie. Jeżeli węzeł ten znajduje się ponad powierzchnią gruntu, to się drzewko aż powyżéj niego ziemią obsypuje. Do robienia tych nacięć używałem długi czas dłuta; to jednak przedstawia niejakie trudności i nie zawsze się udaje. Nierównie przydatniejszą jest do tego piła. Robią się nią 2—3 nacięcia w oczku, to się zakrywa, jak wyżéj nadmieniono, dobrą ziemią, i otrzymuje się ztąd rychło korzenie, które tyle drzewu dostarczają soków, jak gdyby było na dziczku zaszczepione.

Oczywista, iż przez takie słabe drzewa te tylko rozumiem, którym nic zresztą nie brakuje, jak tylko siły do wegetacyi potrzebnéj; u starych zaś i wyniszczałych drzew nacięcia podobne zupełnie będą nieużyteczne, nie podobna bowiem aby im siłę życia i młodość przywrócić zdołały. *(Tyg. Rol. Krak.)*

WEŁNA.

Wrocław, 5 grudnia. Obrot wełną w ciągu ubiegłego miesiąca, mianowicie w drugiéj jego połowie, był bardzo ożywiony; sprzedano najwięcéj ze składów, przeszło 5,000 centnarów głównie Polskiéj i Rossyjskiéj wełny, pranéj zwyczajnie i fabrycznie. Szlązkiéj zaś wełny bardzo mało zakupiono. Głównymi kupcami byli krajowi fabrykanci sukna, jako też spekulanci austryaccy i berlińscy, oraz kilku właścicieli przędzalni. Pomimo świetnego jarmarku na wełnę w Peszcie i podniesienia się cen na licytacyach w Londynie, ceny tutejsze mało co się podniosły. Ponieważ jednak żądanie wełny średnich gatunków ciągle się wzmaga, a żadnych już dowozów spodziewać się nie należy, mamy nadzieję, że w skutek znacznego ożywienia się zakupów na przyszłość i ceny tutejsze podnieść się muszą.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 3629, pszenicy czetw. 4174, jęczmienia czetwerti 2214, owsa czetwerti 3681, grochu czetw. 408, gryki czetwerti 396, kaszy jęczmiennéj czetwerti 573, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwerti — kartofli czetwerti 2,270, siana pudów 18,300, słomy pudów 11,115.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od 30 Listopada do 6 Grudnia 1856 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.		od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	6	33			Słomy pud . .	—	23		
Pszenicy ditto	10	9			Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	6	89			» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	8	49			Siana pud . .	—	32		
» fasoli . .	12	99			Drzewa sos. sąż.	8	50		
Gryki	6	15			Wół dobry . .	45	93		
Jęczmienia . . .	6	27			» średni	36	31		
Owsa	4	67			» lichy	27	58		
Mąki psz. prze. p.	2	55			Ciele	3	80		
ordyn. pud	1	45½			Baran	—	—		
żytnéj pytlowéj	—	89½			Wieprz dobry	22	12		
żytnéj razowéj	—	—			» średni	16	89		
gryczanéj pud	1	35			» lichy	10	25		
Kaszy jaglanéj cz.	13	28			Masła pud . .	8	40		
» grycz. zw.	13	78			Słoniny » . . .	5	80		
» drobnéj	21	15			Kartofli czetw.	2	33		
» jęcz. perło.	24	19			Okowity wia.	2	93		
» » ordyn.	8	36			Szumówki »	1	76		
Słomy fura zw.	—	—							

Sprowadzono w dniu 5 Grudnia r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 1116; z różnych miejsc Królestwa 44; ogółem wołów sztuk 1160; wieprzy 1000; cieląt 447 baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 707; na prowincyę wołów sztuk 287; wieprzy 550; cielęta wszystkie, na liwerunek wołów 144. Remanent 22.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 4 Grudnia 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	81⅞
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	100¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	81
» Listy Zastawne nowe	92¾	92
» Obligacye 500-złotowe	—	86¼
Certyfikaty B. P. na Oblig cząst lit. A. 300 złp.	92½	92
» B. 200 »	—	21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 24 Listopada (6 Grudnia) 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**